

Pomysł na dyplom

Kmiecik jest też autorem tekstu. Znalazły się w nim – w zależności od interpretacji – albo scenki niedokończone, niepowiązane wspólną fabularną nicią, według koncepcji „work in progres”, albo mocno skomplikowana konstrukcja postdramatyczna, przy okazji obnażająca teatralną kuchnię.

Na scenie znajdują się podstawowe sprzęty: kanapa po lewej, dalej w tle stół z komputerem, wieszak na ubrania. Poszczególne scenki np. grana przez dwójkę aktorów scenka powrotu z pracy do domu, radości, czekania, a potem informacji o zdradzie wchodzącej do mieszkania osoby, są prezentowana kilkakrotnie. Zmieniają się aktorzy, płcie (witają się dwie kobiety albo kobieta (np. Kalina Siudek) i mężczyzna (np. Daniel Tomczyk). Scenka jest odgrywana na kilka różnych sposobów: zmienia się ton, ekspresja, emocje. Ale nie zawsze oglądamy jedną wersję scenki po drugiej, czasem są „przemieszane” z innymi etiudami: o wizycie młodego chłopaka u rodziców i przedstawiania im ukochanej albo ukochanego, o małżeństwie, które prawdopodobnie straciło dziecko, drugim małżeństwie, w którym żona (Urszula Chocyk) zachowuje się, jakby ktoś ją podmienił albo o szefie (Kacper Bokacz), który zwalnia pracowników. W tych kolejnych scenkach, początkowo realistycznych, obyczajowych, prują się szwy. Żony z trudem przypominają sobie imiona mężów, mężowie czują, że coś jest nie tak z żonami. Postaci, mimo wysiłków, nie są w stanie utrzymać się w społecznych konwencjach. Szukając wspólnego przesłania, punktu stycznego tych scenek z życiowymi realiami, można się dopatrzyć próby przeniesienia na scenę wszechobecnego zmęczenia życiowymi rolami, próby opowiedzenia o współczesnym świecie, w którym stary porządek funkcjonowania związków i rodzin się rozpada. Odnosząc się do konwencji teatralnych, trzeba zauważyć, że ze sceny czuć czasem posmak absurdu, z dramatów Ionesco rodem, czy echa brechtowskiego efektu obcości.

Jest tylko jeden szkopuł. Zastosowany chwyt teatralny działa do czasu. Na początku intryguje, zastanawiamy się, o co chodzi, jaki jest sekret wykreowanego na scenie świata. Ale spektakl trwa 95 minut. Z czasem ten świat staje się zbyt przewidywalny, nuży. Szczególnie np. scena niekończących się bieganych okrażań „małżeństwa od dziecka”, poza podziwem dla kondycji aktorów, po prostu irytuje – marzymy już tylko, by ktoś ich zwolnił z tego biegania. Tak, wiemy, że w życiu też często kręcimy się w kółko, ale scena, to nie życie. Wielu widzów przychodzi do teatru z oczekiwaniami, że reżyser uchyli rąbka tajemnicy, że nastąpi nagła przewrotka, która coś nam wyjaśni, odsłoni. Wychodzimy głównie z poczuciem znużenia, zastanawiając się, czy aż tak słabo znamy się na teatrze współczesnym, że niczego nie rozumiemy, czy może zostaliśmy przez reżysera nabici w butelkę?

A co tak pomyślany dyplom dał aktorkom i aktorom? Zobaczyliśmy plejadę bardzo obiecujących talentów: Julianna Sroka-Kierończyk, Kalina Siudek, Antonina Swoboda, Urszula Chocyk, Kacper Bokacz, Krystian Kanclerz, Piotr Łabęcki, Daniel Tomczyk, Adam Wojciechowski. Przeciwiczyli sceny w różnych wersjach i konfiguracjach personalnych. Pokazali swoje możliwości, ale w etiudach, nie w dłuższej perspektywie tradycyjnego rozwoju postaci. Musieli być stale czujni i obecni, wchodząc w różne interakcje, precyzyjnie pomyślane, niczym ruchy na szachownicy. Dyplom rozplanowany został bardzo demokratycznie: każda aktorka i aktor dostali tyle samo czasu, materiału i szans na pokazanie się, zrezygnowano z „aktorskich popisów gwiazd”, konstrukcji, w ramach której jedni mogliby zabłysnąć w rolach głównych, a inni graliby „ogony”. Dlatego w spektaklu „Ludzie się zmieniają” trudno wskazać kogoś, kto by się w istotny sposób wybijał, wszyscy aktorzy trzymali dobry poziom, koncentrację i zaangażowanie.

Spektakl dyplomowy „Ludzie się zmieniają”. Reżyseria: Michał Kmiecik, Szkoła Filmowa w Łodzi, Teatr Studyjny, premiera 16 X 2026.

Paulina Iliska